

FUNDACJA GENERALNA
Archiwum
67-100
186
mail:
NIP 256 10 2
KR 50000 416
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

opr. S. Ch., '93

wprow. IV '01
zk.



Bydgoszcz

555

ul. Baranowska 4arta
z d. Fac

K: 165/165 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Baranowska Marta.....

J: K: 165/165 Pom.....

Bydgoszcz, SSS.....

I./1. Relacja k. 2 s. 1-2

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora

II. Materiały uzupełniające relację k. 2 s. 1-3

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

1.) bieżąca k. 51 s. 1-5

z E. Zawacką.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 11

VI. Fotografie dwiat ikonografii; też w. II

I/1 Relacja utasna spisana przez Martę Baranaską

(maszynopis) s. 1-2. k. 2

V



Bydgoszcz, dn. 26.V.1976r.

R E L A C J A.

165 Pom
ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej
poz 165 / Pom
data wpływu 20/V-76

- ad 1. Baranowska Marta z d.Fac
ad 2. Bydgoszcz 26.XI.1903r.
ad 3. Mikołaj, Teresa z d.Szwed
ad 4.urzędnik
ad 5.średnia - matura
ad 6.Bydgoszcz I

· II Okres przedwojenny.

Przed wojną nie pracowałam. Miałam troje dzieci. Pracowałam społecznie w latach 1919-20r. w Naczelnej Radzie Ludowej. Komisarzem był Melchior Wierzbicki. Współpracownikami byli: red. Teskowie, Milchertowie, Chłapowski. Pierwszymi kurierami z Poznania byli p.adw. Adam Brzeski i Marcin Spikowski. M.in. pełniłam funkcję kurierki do Koronowa do dr. Szewsa. Należałam również do PCK.

III Okres okupacji.

Mąż mój był powstańcem wielkopolskim. Trzykrotnie aresztowany -
- szczęśliwie zwolniony.

- Byłam zmuszona pracować. Pierwsza praca w biurze spedycji F. Wodtke /1939/. Na terenie tej firmy istniała grupa Polaków, którzy zajmowali się kolportażem gazetek. Należeli do niej: adv. Maciejewski /inicjator - sam wydawał na terenie Bydgoszczy biuletyny informacyjne na powielaczu - rozstrzelany w maju 1941r. z dużą grupą mężczyzn/, Józef Starzyński - zaaresztowany razem z żoną Ireną pod zarzutem posiadania tajnej radiostacji. Zginął w Mauthausen w 1941r. Żona - do Ravensbruck do końca wojny, Frickowski, Franciszek Kufel/obaj zginęli w Mauthausen 1941r./Franciszek Truś - przeżył Mauthausen, obecnie w Warszawie.

Ja zostałam aresztowana z całą w/wym. grupą, pracując w innej instytucji. Wsadzono mnie do samochodu, w którym zastałam Fr. Trusia.

- ✓ Było to 28 maja 1941r.

Parę dni przed tym zaaresztowano z biura Towarzystwa Nadzoru Nie-
ruchomości - drugiej instytucji w której pracowałam: p. Marię Adamską. W parę dni potem z tejże instytucji aresztowano: dr. S. Nawrowskiego, b. vice-prezydenta miasta, adv. Rubenau i sekretarza b. prezydenta Bydgoszczy. Zostali rozstrzelani ci trzej ostatni w maju 1941r.

Aresztowani, łącznie ze mną, zostali przewiezieni do gmachu przy

mel 928

Powst. Wielkopolskich - do piwnic. Około 10.VI.41r. przewieziono nas na wały Jagiellońskie do więzienia. W jednej celi znalazłam się z poprzednio aresztowanymi kobietami, a mianowicie: Ireną Starzyńską, Ireną Rutkowską, Łucją Domkową, Marią Górską obecnie Majową, Elżbietą Mellerową/mąż rozstrzelany w maju 41r/, Władysławą Słomą z matką /zginęła w Ravensbrück, mężczyźni ojciec i bracia - w Oświęcimiu/, Ireną Pioterek, Kazimierą Maciejewską. Do tejże celi przywieziono z Torunia ze sprawy kuriera por. Zygmunta Koźlikowskiego około 15.VI.41r. kobiety: Martę Wesołowską z d. Koźlikowska, Janinę Koźlikowską, ich kuzynkę Kazimierę Kłosińską, narzeczoną Zygmunta, Halinę Lewandowską, dr. Jadwigę Hövelke, obecnie Grabowską/obecnie w Łodzi. Adres: Łódź ul. Wigury 30.

Grupie kobiet bydgoskich wręczono nakazy aresztowania wydane przez Reichssicherheitsamt w Berlinie podpisane przez Heidricha i w tymże dniu 30 lipca wywieziono nas do Ravensbrück. Skazanie na obóz za przestępstwo opiewało: "Zdrada stanu, przynależność do tajnej organizacji polskiej, która miała na celu wyniszczenie formacji SS".

Przesłuchania nasze odbywały się w gmachu Gestapo na Powst. Wielkopolskich. Przesłuchujący gestapowiec Rux, drugi był Witt. Zaliczono nas do grupy tajnej organizacji S.S.S., ja nie byłam zaprzysiężona i nie znałam dokładnej nazwy organizacji. Grupa konspiracyjna, z którą współpracowałam za cel miała: spisywanie i kolportaż wiadomości radiowych, rozprowadzanie ulotek i gazetek/w sumie niewiele, gdyż to były początki pracy/, propagowanie trwania przy polskości i nie przyjmowania grupy niemieckiej pomimo niesłychanego terroru. W tych poczynaniach brałam udział. Dr. Nawrowski, z którym przed aresztowaniem przeprowadziłam ostatnią rozmowę, wobec szalejącego terroru nakazał mi wycofanie się z akcji na pewien okres czasu, równocześnie proponując mi, z uwagi na doskonałą znajomość języka niemieckiego i znajomość terenu i ludzi w Bydgoszczy, zaangażowanie się w przyszłości pracą długodystansową, wymagającą wielkich ostrożności i właściwego doboru ludzi.

W Ravensbrück przebywałam od 10.VIII.41r. do końca wojny.

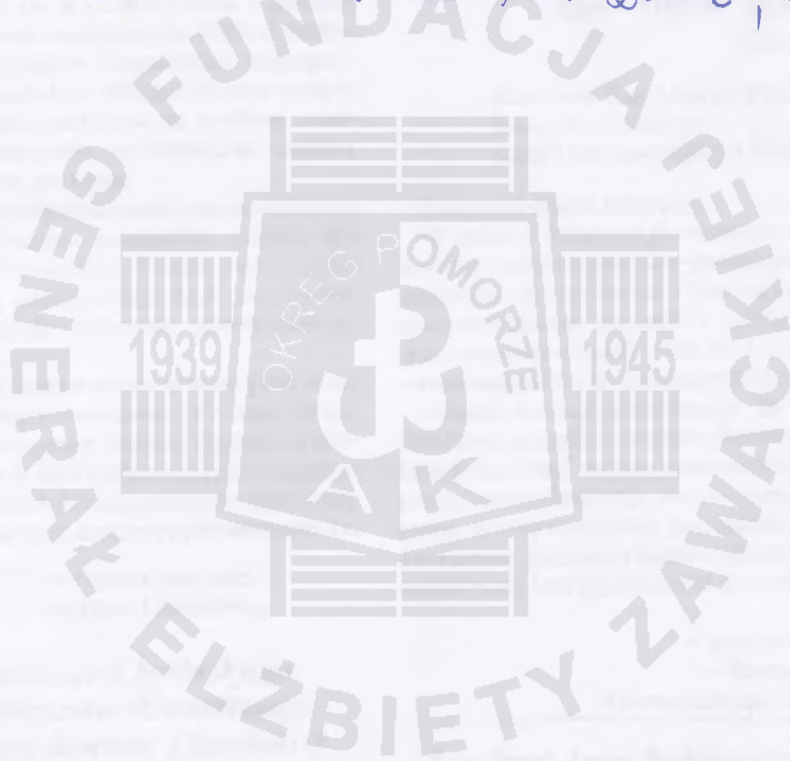
W obozie od 1941r. przy końcu, po przyjeździe transportów /2/ z Pawiaka poczęła działać grupa konspiracyjna. Pomoc koleżeńska, opieka nad młodzieżą, matkami i dziećmi. Byłam łącznikiem z grupą międzynarodowych komunistek a grupą polską. Współpraca dopomagała do przeprowadzenia wielu pożytecznych akcji n.p. obsadzenie funkcj przez więźniarki polityczne. Relacje z tej działalności opisane w książce "Ruch oporu w Ravensbrück" wyd. przez Zrzeszenie prawników polskich w Katowicach 1971r. str. 137 do 150., wydanej po międzynarodowym spotkaniu b. więźniarek - aktywistek w Jaszowcu na Śląsku.

Stwierdziłam zgodność z oryginałem
Jana Młosińska Bydgoszcz 8/2 1926

Włopi
Marta Baranowska

II. Materiały wspierające relację:
Baranowska Marta:

1. List Anny Kuliniowskiej do redakcji
[w:] „Przesłoni i pamięć” nr 3/16/2000 k. 1 str. 1-2
2. art. S. Bobbe, Przesyć dwa wieki,
„Nowości” nr 253 z 28.10.2006, ompr. k. 1 s. 3





Szanowny Panie Ministrze,

Jak Panu wiadomo, w 1998 roku – w 555. rocznicę I zwyckiej wyprawy Władysława Warneńczyka i Jánosza Hunyadego, przy wsparciu finansowym Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, w Bułgarii, w rejonie stacji kolejowej i elektrowni Sestrimo, na skrzyżowaniu dróg nad rzeką Maricą, siłami gminy Belowo i Ambasady Polskiej i Węgierskiej, został wzniesiony 6-metrowy metalowy krzyż katolicki.

U podnóża krzyża na głazie umieszczono tablicę marmurową z napisem w języku bułgarskim: **Dotąd dotarli „długi marsz” w 1443 roku na czele z polsko-węgierskim królem Władysławem Jagiellończykiem i dowódcą woj-skowym Janoszem Hunyadi.**

Obecnie władze gminy Belowo i Sestrimo oraz Ambasada Polska i Węgierska doszły do wniosku, iż celowym byłoby zagospodarowanie tego terenu.

Jak sygnalizowaliśmy to już w piśmie z dnia 8 grudnia 1998 roku stosownym byłoby umieszczenie tablic z tłumaczeniem napisu w języku polskim i węgierskim oraz ogrodzenie memorialnego kompleksu. Władze lokalne proponują poza tym wybudowanie studzienki ze źródłem, zasadzenie rzadkich drzew i krzewów, wyodrębnienie miejsca na wypoczynek i urządzenie parkingu.

Biorąc pod uwagę potrzebę dokumentowania wspólnej przeszłości, zwłaszcza dokonań szczególnie ważnej dla Bułgarów postaci króla Władysława Warneńczyka – jako fundamentu przyjaznych polsko-bułgarskich stosunków, uprzejmie proszę o wsparcie finansowe przedstawionej powyżej inicjatywy.

W załączeniu przesyłam kilka wariantów projektów urządzenia tego miejsca pamięci narodowej. Ze swej strony w porozumieniu z zarządem gminy Belowo Ambasada proponuje wybór wariantu nr 3, jako najbardziej przystającego do warunków krajobrazowych i funkcjonalnych tego miejsca. Załączamy też orientacyjny kosztorys przedsięwzięcia.

Z wyrazami szacunku
/-/ Jarosław Lindenberg

**Pismo Przewodniczącej Kottaskiego
Miejskiego Historyczno-Oświatowego
Ruchu Społecznego Sowiast' [Sumienie]**

[tłumaczenie]

m. Kottas, 4.09.2000 r.

Pan Andrzej Przewoźnik
Sekretarz Generalny
Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

Korzystając z okazji informuję, że pomniki i krzyże obywateli polskich – ofiar represji politycznych na terenie m. Kottas, które zostały postawione w 1995 r. znajdują się w stanie nienaruszonym i są pod opieką Administracji m. Kottas, naszej organizacji i mieszkańców.

Wzniesienie polskich krzyży na cmentarzu Makaricha spowodowało uznanie przez Zgromadzenie Miejskie tego miejsca za Memorialne. Tutaj też w 1998 r. postawiono inne pomniki ofiar represji, w tym obywateli innych państw.

Cmentarz jest utrzymywany nie tylko przez Administrację, ale również przez uczniów, młodzież i mieszkańców.

Stowarzyszenie Sowiast' uważa, że inicjatywa strony polskiej zwróciła uwagę miejscowej ludności na tragiczną przeszłość.

Dziękujemy za Pańskie starania w szlachetnej sprawie wskrzeszenia pamięci poległych Polaków i osób wielu innych narodowości.

W miarę naszych ograniczonych możliwości Sowiast' nadal będzie troszczyć się o zachowanie i zagospodarowanie [otoczenia] krzyży, pomników i znaków pamięci.

Z poważaniem
Przewodnicząca MHORS Sowiast'
/-/ Irina Dubrowina

**Pismo Przewodniczącego
Rady Miasta Krakowa**

Kraków, 8 września 2000 r.

Szanowny Pan Andrzej Przewoźnik
Sekretarz Generalny
Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

Szanowny Panie Ministrze,

W imieniu Komitetu Honorowego mam zaszczyt przesłać tą drogą najserdeczniejsze podziękowania za patronowanie inicjatywie wzniesienia na Cmentarzu Rakowickim pomnika upamiętniającego żołnierzy i cywilów narodowości ukraińskiej zmarłych w latach 1918-1921 w obozie dla Jeńców i Internowanych Nr 1 w podkrakowskim Dąbju.

Jestem szczerze przekonany, że odsłonięty 1 września 2000 roku pomnik – wspólne dzieło Ukraińców i Polaków – będzie nie tylko mogiłą upamiętniającą wydarzenia sprzed ponad osiemdziesięciu lat, ale czyniąc zadość stawianym przez stronę ukraińską postulatowi, stanie się znaczącym krokiem w trudnym procesie budowy dobrosąsiedzkiej koegzystencji, której potrzebne jest wzajemne przebaczenie.

Łączę wyrazy szacunku
/-/ Stanisław Handzlik
Przewodniczący Rady Miasta Krakowa

**List Pani Anny Kulinowiczowej do Redakcji
Biuletynu „Przeszłość i Pamięć”**

Cisownica, 8. 09. 2000 r.

Szanowna Pani!

Dziękuję za nr 1/2000 Biuletynu „Przeszłość i Pamięć”, jak zwykle ciekawy. A ja przesyłam Pani wspomnienie o Cecylji i Stanisławie Mikołajczyku.

O Mikołajczyku w związku ze sprowadzeniem prochów pisano wiele, ale o niej ani słowa. A zasługuje na to. Ona umożliwiła przed wojną karierę męża, a w czasie wojny przeszła przez Oświęcim i Ravensbrück (...).

Cecylję Mikołajczykową poznałam jesienią 1944 r., gdy SS-mani likwidując obóz w Oświęcimiu przywozili więźniarki do Ravensbrück. Początkowo traktowana była jako więzień specjalny „Sonderhäftling”. Umieszczono ją w „bun-

Cecylja Mikołajczykowa



krze” – więzieniu obozowym w celi dla więźniarek, które mogły być korzystnie wymienione. Ponieważ znacznych więźniarek z całej Europy napływało do Ravensbrück sporo, a takich cel było mało, po pewnym czasie przeniesiono ją do baraku już jako zwykłą więźniarkę.

Do polskiego baraku nr 20, na stronę, gdzie byłem sztabową, przyprowadziła ją Marta Baranowska, a nie dozorczy jak zazwyczaj.

Marta, blokowa bloku kuchennego, cieszyła się wielkim autorytetem wśród Polek, zwłaszcza tych, które długo przebywały w Ravensbrück. Była naszą przywódczynią. Znała dobrze język niemiecki i przyjaźniła się z Austriaczkami pracującymi w biurze politycznym. Od nich czerpała ważne dla nas wiadomości i przez nie mogła czasem jakąś sprawę załatwić. Przypuszczalnie od nich dowiedziała się wcześniej o przywieszeniu Mikołajczykowej i załatwiła, by znalazła się w polskim baraku. Marta nierzadko podrzuciła mi kogoś pod opiekę, ale były to młodociane, skrajnie wyczerpane, potrzebujące trochę życzliwości, zadbania. Czasem przynosiła dla nich trochę żywności, o którą łatwiej było na bloku kuchennym.

Gdy niespodziewanie przyprowadziła Cecylję Mikołajczykową byłem niezadowolona, bo przewidywałam, że wiele osób będzie chciało ją poznać, nawiązać stosunki z panią premierową, zaczął się liczne odwiedziny, a w baraku działy się rzeczy nielegalne.

„Strickerin’ki”, które pod nadzorem dozorczyń robiły skarpety dla żołnierzy, pod jej nieobecność z tej wełny robiły szaliki i skarpetki dla polskich dzieci. Gdy Stasi Kiesłowskiej, drugiej sztabowej udało się przynieść trochę ziemniaków kradzionych z kuchni SS (my otrzymywałyśmy już tylko obierki), ja gotowałam je nocą na piecyku w ubikacjach w puszcze po marmeladzie, by nazajutrz obdzielić nimi parę najbardziej wyniszczonych przez biegunkę itp. Zwiększony ruch stanowił dodatkowe zagrożenie. Ale kłamka zapadła (...)

Cecylja Mikołajczykowa szybko i taktownie zlikwidowała zainteresowanie swą osobą oświadczając kategorycznie, że polityką zajmuje się jej mąż, a ona się do tego nie miesza. Ponieważ mają dzieci, na nią spada wychowanie i utrzymanie rodziny, a więc dom i gospodarstwo. Na nic więcej nigdy czasu nie miała. Nie pretendowała też do żadnych przywilejów z racji stanowiska męża, ani do wyżej wspomnianych ziemniaków, czego najbardziej obawialiśmy się ze Stasią, ziemniaków, których nigdy nie spróbowałyśmy.

Cecylja Mikołajczykowa była poważną, skromną kobietą. We wzajemnych stosunkach bezpośrednia i miła. Bardzo zrównoważona. Wkrótce zabrała się do konspiracyjnego szycia odzieży dla dzieci i niemowląt. Nie pamiętam, gdzie zastał ją koniec wojny, chyba w jakimś komando poza Ravensbrück.

Po wojnie, w 1946 r. odszukał mnie w Sosnowcu Stanisław Mikołajczyk, wówczas wicepremier. Podziękował mi listownie za opiekę nad żoną i prosił o odwiedzenie go w Warszawie. Gdy spotkaliśmy się w jego biurze w Warszawie proponował, bym została posłanką do Sejmu z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego. Odmówiłam, ponieważ wówczas myślałam, że jest to propozycja grzecznościowa, bo z rolnictwem nie miałam nic wspólnego. Po wielu latach, gdy przeczytałam, jego książkę *Burza nad Polską*, będącą w nielegalnym obiegu, zrozumiałam, że chyba widział we mnie wypro-

bowanego człowieka. Przez jakiś czas utrzymywałam z nim kontakt, ale nie nalegał.

Korespondencji nie zachowałam, bo po kłopotach z gestapo miałam kłopoty z UB, a ten był bardzo niebezpieczny.

/-/ Anna Kulinowiczowa

Pismo Stowarzyszenia „Katyń” w Poznaniu.

Poznań, dnia 15 września 2000 r.

Szanowny Pan Minister Andrzej Przewoźnik
Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

Panie Ministrze, szczerze wzruszeni ukończeniem budowy i poświęceniem Polskich Cmentarzy Wojennych w Char-kowie, Katyniu i Miednoje oraz możliwością uczestniczenia w tej ceremonii naszych przedstawicieli przesyłamy Panu staropolskie Bóg Zapłać.

W dniu 12 września br. na pierwszym spotkaniu po przerwaniu urlopowej, przedstawiciele naszych delegacji przekazali szczegółowe relacje z uroczystości towarzyszących. Wszyscy z ogromnym wzruszeniem relacjonowali swoje przeżycia i wdzięczność za wybudowanie po 60. latach zapomnienia Cmentarzy, na których można się pomodlić, zapalić znicz i położyć kwiatek.

Panu/Panie Ministrze, wyrażamy wdzięczność za pokonanie wszystkich trudów, przeciwności i osiągnięcie wspólnego celu.

Z wyrazami szacunku
Prezes /-/ Zofia Żak

List Przewodniczącego Zarządu Głównego Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej „Wiano”

Łódź, 19 września 2000 r.

Redakcja „Przeszłości i Pamięci”
Szan. Pani Redaktor Jolanta Adamska

Szanowna Pani Redaktor,

W numerze 4(13) z roku 1999 zamieściła Pani interesujący artykuł o pomnikach ks. Józefa nad Elsterą. Proszę przyjąć do wiadomości, że byłem w Lipsku około połowy lat 60-ych i zrobiłem zdjęcia – tuż przy moście na Elsterze – tabliczki „Poniatowski-Brücke” i kamienia poświęconego naszemu Bohaterowi. Przyjechałem tam kilka lat później – ani tabliczki, ani kamienia nie było, z trudem odszukałem pomniczek wielkości szafki nocnej w pobliskim parku – Pani reprodukuje jego zdjęcie na s. 49 i 50. Inaczej mówiąc, nasi czerwoni „przyjaciele” z „Enerdowa” pozbyli się cennej naszej pamiątki. Ten na moim zdjęciu jest to prawdopodobnie ten sam kamień, który ustawili tam ufani Księcia Józefa, a wracając w roku 1815 do kraju ostrzyli o niego szable, by były gotowe do następnej walki o wolność. Podobno widniały na nim ślady ostrzenia.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku.

Przewodniczący ZG
Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej „Wiano”
/-/ pplk mgr Jerzy Urbankiewicz

Przeżyć dwa wieki

Ludzie. Marta Baranowska niebawem obchodzić będzie 103. urodziny

Sławomir Bobbe

Przyjaźniła się z największymi postaciami międzywojennej Bydgoszczy, spotykała się z elitą towarzyską w Sopocie i dzieliła obozowy los z Mileną Jesenską, kobietą życia Franza Kafki.

Bydgoszczanką opiekuje się niemiecka fundacja im. Maksymiliana Kolbego, założona przez Alfonsa Erba. W 1964 roku, gdy trwał proces zbrodniarzy z Auschwitz, grupa chrześcijan z Pax Christi pod jego przewodnictwem odbyła podróż pokutną do Oświęcimia. Przyjął ich Karol Wojtyła, arcybiskup Krakowa. Spotkali wtedy byłych więźniów, żyjących na granicy ubóstwa. Potem założyli fundację, która pomaga im do teraz. Do domu przy Mazowieckiej Niemcy zaglądają jednak kurtuazyjnie, bowiem z panią Martą jest cały czas rodzina.

Najstarsza bydgoszczanka to prawdziwa kopalnia anegdot i chodząca historia miasta. Pierwszą wojnę, potwornie straszną i głodną, pani Marta spędziła w domku na Okolu. Z tego czasu pamięta polskie książki gromadzone przez matkę-patriotkę. O takie wydawnictwa było w Bydgoszczy niezwykle trudno. - Jeździło się po nie do Ołtoczyńska. Tam żona kolejarza prowadziła małą księgarnię z polską literaturą.

Patryotyzm procentuje

Moja matka była świadkiem odradzania się polskości w Bydgoszczy po 1920 roku - mówi Andrzej Baranowski. rocznik 1933.

Wierzbickiego przygotowaliśmy dokumenty na pierwszą sesję bydgoskiej Rady Miasta - wspomina pani Marta (otworzył ją Melchior Wierzbicki, jej ówczesny pracodawca - red.). - Miałam 17 lat, gdy „porwali” mnie do pracy. Wszystko przez to, że brakowało ludzi dobrze władających polskim - mówi 103. latka. - Ja w dodatku skończyłam niemiecką szkołę handlową. Do dziś zresztą pani Marta pisze biegle na maszynie. - Wierzbicki bardzo o nas dbał, płacił nam krocie. Dość powiedzieć, że na ślubną wyprawkę uzbierałam sobie sama - z dumą mówi pani Marta. - Zabierał nas do eleganckiego lokalu na kolację, albo na dobre wino. Bardzo szybko poznałyśmy eleganckie życie.

Dość powiedzieć, że młodzianką Martę Baranowską stać było na zakupy w Gdańsku i wyjazdy do Sopotu, w latach 20. Były to miejsca spotkań i wypoczynku towarzyskiej śmietanki z całego kraju.

Nie wszyscy w Bydgoszczy mieli jednak takie szczęście. Panowało ogromne bezrobocie. - Trzeba było się nachodzić, żeby się wyżywić. Mama przyjęła na służbę dziewczynkę, której nie trzeba było płacić. Chodziło o to, żeby jedno dziecko w rodzinie

b y ł o

mniej do wykarmienia - twierdzi Andrzej Baranowski. - Jednak samo miasto było bogate, rozwijało się, a bydgoski teatr był jednym z najpiękniejszych obiektów europejskich, a jego premiery miały taki właśnie rozmach - mówi pan Andrzej. - Przy ulicy Gdańskiej znajdowała się nawet stacja benzynowa, a dalej była słynna willa Poli Negri, gwiazdy kina niemego.

Polka? Tylko Ravensbrück

Gdy nadszedł 1939 rok i wybuchła wojna, pani Marta wraz z rodziną była na lotnisku w Grocholu. - Stamtąd doszliśmy wraz z dobytkiem na wozach aż pod Kutno - wspomina Andrzej Baranowski. - Szosy i pola zapchane były uciekinierami, a kolumny ludzi ostrzeliwało hitlerowskie lotnictwo. Dalsza ucieczka nie miała sensu, więc zawróciliśmy do Grochola. Spotkaliśmy się z okrutnym przyjęciem tutejszych Niemców, którzy wyrzucili nas ze wsi - zapisała we wspomnieniach Marta Baranowska.

Na tym jednak udręka bydgoszczanki i jej rodziny nie skończyła się. - Znów, jak wcześniej, trzeba było się określać, czy jest się Polakiem, czy nie. Wkrótce, w 1941 roku aresztowano mnie i trafiłam do więzienia na Wałach Jagiellońskich,

a krótko później, po ostatecznym demonstracji polskości, do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, gdzie



Pani Marta (z lewej) z siostrą Wiesławą na ul. Gdańskiej

dze zaliczyłam jeszcze więzienie w Berlinie. Chyba stara więźniarka ze mnie - śmieje się pani Marta, choć dobrze pamięta obozową gehennę.

- Teraz wiem, że byłam tam potrzebna. Swoją niemiecką zdobyłam sobie od razu kierowniczkę obozu. Powiedziała mi, że nie spotkała obcokrajowca tak władającego niemiecką Goethego.

była na bloku razem ze Świadkami Jehowy. Czeszka nie przeżyła obozu, zmarła w obozowym szpitalu

Potem wielokrotnie do jej bydgoskich drzwi pukali pisarze, naukowcy i doktoranci, którzy szukali świadków pobytu Jesenskiej w Ravensbrück. Miłośnikom literatury z tej miłości pozostały „Listy do Mileny” Kafki.

Obóz został porzucony przez strażników, gdy zbliżył się doń front wschodni. Więźniarki uciekały na

pokutną do Oświęcimia. Przyjął ich Karol Wojtyła, arcybiskup Krakowa. Spotkali wtedy byłych więźniów, żyjących na granicy ubóstwa. Potem założyli fundację, która pomaga im do teraz. Do domu przy Mazowieckiej Niemcy zaglądały jednak kurtuazyjnie, bowiem z panią Martą jest cały czas rodzina.

Najstarsza bydgoszczanka to prawdziwa kopalnia anegdot i chodząca historia miasta. Pierwszą wojnę, potwornie straszną i głodną, pani Marta spędziła w domku na Okolu. Z tego czasu pamięta polskie książki gromadzone przez matkę-patriotkę. O takie wydawnictwa było w Bydgoszczy niezwykle trudno. - Jeździło się po nie do Ołtuczyna. Tam żona kolejarza prowadziła małą księgarnię z polską literaturą.

Patryotyzm procentuje

Moja matka była świadkiem odrażdzenia się polskości w Bydgoszczy po 1920 roku. - mówi Andrzej Baranowski, rocznik 1933.

- W biurze notarialnym

- Zabierał nas do eleganckiego lokalu na kolację, albo na dobre wino. Bardzo szybko poznałyśmy elegancie życie.

Dość powiedzieć, że młodziutką Martę Baranowską stać było na zakupy w Gdańsku i wyjazdy do Sopotu, w latach 20. Były to miejsca spotkań i wypoczynku towarzyskiej śmietanki z całego kraju.

Nie wszyscy w Bydgoszczy mieli jednak takie szczęście. Panowało ogromne bezrobocie. - Trzeba było się nachodzić, żeby się wyżywić. Mama przyjęła na służbę dziewczynkę, której nie trzeba było płacić. Chodziło o to, żeby jedno dziecko w rodzinie

b y ł o

tań doszliśmy wraz z dobytkiem na wozach aż pod Kutno - wspomina Andrzej Baranowski. - Szosy i pola zapchane były uciekinierami, a kolumny ludzi ostrzeliwało hitlerowskie lotnictwo. Dalsza ucieczka nie miała sensu, więc zawróciliśmy do Grochoła. Spotkaliśmy się z okrutnym przyjęciem tutejszych Niemców, którzy wyrzucili nas ze wsi - zapisała we wspomnieniach Marta Baranowska.

Na tym jednak udręka bydgoszczanki i jej rodziny nie skończyła się. - Znów, jak wcześniej, trzeba było się określać, czy jest się Polakiem, czy nie. Wkrótce, w 1941 roku aresztowano mnie i trafiłam do więzienia na Wałach Jagiellońskich,

a krótko później, po ostentacyjnym demonstrowaniu polskości,

do obozu

koncentracyjnego w Ravensbrück,

gdzie spędziłam prawie 4,5 roku.

Po dro-



Pani Marta (z lewej) z siostrą Wiesławą na ul. Gdańskiej

dze zaliczyłam jeszcze więzienie w Berlinie. Chyba stara więźniarka ze mnie - śmieje się pani Marta, choć dobrze pamięta obozową gehennę. - Teraz wiem, że byłam tam potrzebna. Swoją niemiecką zdobytą od razu kierowniczkę obozu. Powiedziała mi, że nie spotkała obcokrajowca tak

władającego niemiecką Goethego.

Dzięki temu pomogłam kobietom

przewiezionym z warszawskiego Pawiaka.

Mowa o Johannii Langenfeld, dozorczyńni, za

której rządów nastąpiła w obozie „odwilż”. Wszystkie dozorczyńnie w powojennym procesie przed Trybunałem Najwyższym zostały skazane na karę śmierci.

Jednak dzięki wdzięczności i pomocy byłych więźniarek Ravensbrück, Langenfeld uciekła z więzienia na Montelupich w Krakowie.

W obozie doszło do jednego z bardziej niezwykłych spotkań w życiu Marty Baranowskiej. Poznała bowiem Milenę Jesenską, wielką miłość Franza Kafki.

- Była urocza - wysoka, kulturalna, świetny niemiecki - wspomina pani Marta.

- W obozie

była na bloku razem ze Świadkami Jehowy. Czeszka nie przeżyła obozu, zmarła w obozowym szpitalu.

Potem wielokrotnie do jej bydgoskich drzwi pukali pisarze, naukowcy i doktoranci, którzy szukali świadków pobytu Jesenskiej w Ravensbrück. Miłośnikom literatury z tej miłości pozostały „Listy do Mileny” Kafki.

Obóz został porzucony przez strażników, gdy zbliżył się doń front wschodni. Więźniarki uciekały na Zachód, ale bydgoszczanka wróciła do Polski. - Bydgoszczy za nic bym nie zamieniła - zapewnia stulatka. - Za żadne skarby nie poszłabym nigdzie indziej.

Ostatnio Andrzej Baranowski zainteresował się Internetem. Chciałby stworzyć stronę www, na której umieściłby również bogate wspomnienia swojej matki. - Na razie dysponuję bezcennym rękopisem, więc pomysł wydaje się znakomity - mówi.

była na bloku razem ze Świadkami Jehowy. Czeszka nie przeżyła obozu, zmarła w obozowym szpitalu.

Potem wielokrotnie do jej bydgoskich drzwi pukali pisarze, naukowcy i doktoranci, którzy szukali świadków pobytu Jesenskiej w Ravensbrück. Miłośnikom literatury z tej miłości pozostały „Listy do Mileny” Kafki.

Obóz został porzucony przez strażników, gdy zbliżył się doń front wschodni. Więźniarki uciekały na Zachód, ale bydgoszczanka wróciła do Polski. - Bydgoszczy za nic bym nie zamieniła - zapewnia stulatka. - Za żadne skarby nie poszłabym nigdzie indziej.

Ostatnio Andrzej Baranowski zainteresował się Internetem. Chciałby stworzyć stronę www, na której umieściłby również bogate wspomnienia swojej matki. - Na razie dysponuję bezcennym rękopisem, więc pomysł wydaje się znakomity - mówi.

była na bloku razem ze Świadkami Jehowy. Czeszka nie przeżyła obozu, zmarła w obozowym szpitalu.

Potem wielokrotnie do jej bydgoskich drzwi pukali pisarze, naukowcy i doktoranci, którzy szukali świadków pobytu Jesenskiej w Ravensbrück. Miłośnikom literatury z tej miłości pozostały „Listy do Mileny” Kafki.

Obóz został porzucony przez strażników, gdy zbliżył się doń front wschodni. Więźniarki uciekały na Zachód, ale bydgoszczanka wróciła do Polski. - Bydgoszczy za nic bym nie zamieniła - zapewnia stulatka. - Za żadne skarby nie poszłabym nigdzie indziej.

Ostatnio Andrzej Baranowski zainteresował się Internetem. Chciałby stworzyć stronę www, na której umieściłby również bogate wspomnienia swojej matki. - Na razie dysponuję bezcennym rękopisem, więc pomysł wydaje się znakomity - mówi.

była na bloku razem ze Świadkami Jehowy. Czeszka nie przeżyła obozu, zmarła w obozowym szpitalu.

Potem wielokrotnie do jej bydgoskich drzwi pukali pisarze, naukowcy i doktoranci, którzy szukali świadków pobytu Jesenskiej w Ravensbrück. Miłośnikom literatury z tej miłości pozostały „Listy do Mileny” Kafki.

Obóz został porzucony przez strażników, gdy zbliżył się doń front wschodni. Więźniarki uciekały na Zachód, ale bydgoszczanka wróciła do Polski. - Bydgoszczy za nic bym nie zamieniła - zapewnia stulatka. - Za żadne skarby nie poszłabym nigdzie indziej.

Ostatnio Andrzej Baranowski zainteresował się Internetem. Chciałby stworzyć stronę www, na której umieściłby również bogate wspomnienia swojej matki. - Na razie dysponuję bezcennym rękopisem, więc pomysł wydaje się znakomity - mówi.

była na bloku razem ze Świadkami Jehowy. Czeszka nie przeżyła obozu, zmarła w obozowym szpitalu.

Potem wielokrotnie do jej bydgoskich drzwi pukali pisarze, naukowcy i doktoranci, którzy szukali świadków pobytu Jesenskiej w Ravensbrück. Miłośnikom literatury z tej miłości pozostały „Listy do Mileny” Kafki.

Obóz został porzucony przez strażników, gdy zbliżył się doń front wschodni. Więźniarki uciekały na Zachód, ale bydgoszczanka wróciła do Polski. - Bydgoszczy za nic bym nie zamieniła - zapewnia stulatka. - Za żadne skarby nie poszłabym nigdzie indziej.

Ostatnio Andrzej Baranowski zainteresował się Internetem. Chciałby stworzyć stronę www, na której umieściłby również bogate wspomnienia swojej matki. - Na razie dysponuję bezcennym rękopisem, więc pomysł wydaje się znakomity - mówi.

była na bloku razem ze Świadkami Jehowy. Czeszka nie przeżyła obozu, zmarła w obozowym szpitalu.

Potem wielokrotnie do jej bydgoskich drzwi pukali pisarze, naukowcy i doktoranci, którzy szukali świadków pobytu Jesenskiej w Ravensbrück. Miłośnikom literatury z tej miłości pozostały „Listy do Mileny” Kafki.

Obóz został porzucony przez strażników, gdy zbliżył się doń front wschodni. Więźniarki uciekały na Zachód, ale bydgoszczanka wróciła do Polski. - Bydgoszczy za nic bym nie zamieniła - zapewnia stulatka. - Za żadne skarby nie poszłabym nigdzie indziej.

Ostatnio Andrzej Baranowski zainteresował się Internetem. Chciałby stworzyć stronę www, na której umieściłby również bogate wspomnienia swojej matki. - Na razie dysponuję bezcennym rękopisem, więc pomysł wydaje się znakomity - mówi.

była na bloku razem ze Świadkami Jehowy. Czeszka nie przeżyła obozu, zmarła w obozowym szpitalu.

Potem wielokrotnie do jej bydgoskich drzwi pukali pisarze, naukowcy i doktoranci, którzy szukali świadków pobytu Jesenskiej w Ravensbrück. Miłośnikom literatury z tej miłości pozostały „Listy do Mileny” Kafki.

IV Korespondencja bieżąca Baranowskiej H.:

- Korespondencja z Elżbietą Zawacką w l. 1975-1979, rkp. omyp.

k. 4 str. 1-4

- list Fundacji do M. Baranowskiej z 9.04.2001, mpis, kserokop. k. 1 str. 5



Bavarska

Bydgoszcz, 20. III. 1850 165 P ✓

1

Wielec znanym Panu Ducek,
 Mającemu przyjemność, że dotychczas
 nie pominął Panu obrotowego opisu.
 Poznałaby mi się sprawy rodzinne, nadto
 wypadki, choć parowie mały, narodował
 parowie dolegliwosci z krogobupsem. - Byłam
 nawet w misydepracji w Saponie, ażeby uprosić
 z Hol. Maria Bismutha (sta bismutha programu
 nie nawiad) sprawy zatknię. Mieszki i tam
 się mi udało. Ze się oniam! - No, (za godzinę)
 wyjeżdżam do kawatocium - do Cieplic -
 mare tam, po kilka dniach pobytu zatknię
 sprawy. Lecz na to, że Cieplic⁴ powaga i
 piskariz na nagi. Pobył tam do 10. III, ale mi
 pominął, jak pominę poprzedni 12 do Hol. Mary
 Herbardziej, do Torunia, nie pominął po namy od

Kawia 1850

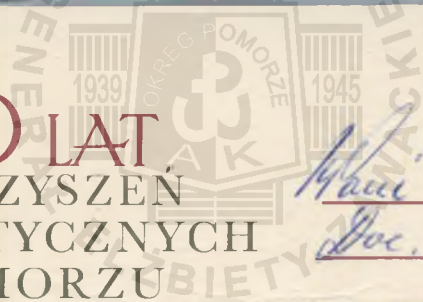
Wzrost: 1,70 m, waga: 65 kg, kolor włosów: ciemny, kolor oczu: niebieski, wykształcenie: wyższe, zawód: nauczyciel, data urodzenia: 1945, data śmierci: 2010



Wzrost: 1,70 m, waga: 65 kg, kolor włosów: ciemny, kolor oczu: niebieski, wykształcenie: wyższe, zawód: nauczyciel, data urodzenia: 1945, data śmierci: 2010



50 LAT STOWARZYSZEN FILATELISTYCZNYCH NA POMORZU 1923 - 1973



Maur

Doc. Dr hab. E. Jankowska

80-850 Gdansk-Oliwa
ul. Taznarska 2 m 5

KARTKA POCZTOWA

P. P. T. I. T. III. 73. 300.000 proj. W. TOMASZEWSKA

P. Bawarska Bygonu, 19. V. 76 ✓

Wielce Szanowna Pani Docent,

2

165/p
10w

Wracibam wrócić ze sanatorium (byłam do
14. tygodnia w Lipsku, a nast. w Kol. w Kaparnu)
i zadaniem jej listy. Napisałam, ale nie miałam czasu
kazać jej wydać do rodziny do Sopot-
wacem najdalej t.t., po op. napiszę. Jeszcze
przyjmę postawienie: Zaprzyśnięcie nie byłam!

Łączę uprzejme ukłony i serdeczne
pozdrowienia

Waldę Bawarska



OCHRONA ZABYTKÓW

ul. Bacanańska

85-084 Bydgoszcz

Kartka pocztowa



ul. Bacanańska
Mosc - ul. Ormiańska z widokiem na ratusz



ul. Bacanańska
Mosc - ul. Ormiańska z widokiem na ratusz

doc. dr hab. Elżbieta Zarachka
ul. Gagarina 136
Toruń

87100

3 Torun, 26. IV 1979

Szanowne i Droga Pani,

19245

Miło mi, że mogę Pani przekazać
pamiątkę z dawnych lat, kiedy Pani
wleciała do komórki 555 (Kryptokim
Świętej Zygisławki Polki - potem ZWZ/TK)

Dziękuję Pani za piękny relacyj.

Byłaby bardzo rada, gdyby Pani
nie oddzieliła kartkach ze zdjęciami
przysłać mi informacje o:

Staryńskiemu Gremiu

Rutkowskiemu Gremiu

Dombkowskiej Grupie

Mancuskiemu Komitetowi

A może nada się Pani miejsce też do
napisania relacji, bez czego nie mogę
ich włączyć do mojej zbioru i oprowa-
dzenia. Proszę osoby, przez Panią wyimi-
niem, dostarczyć mi swoje dane.

Przesyłam Pani również prośbę
wzajemną i życzę aby Pani jak najdłużej
cieszyła się pogodą i zaangażowaniem
spółczesnym

Serdecznie Zawsze

Helko, odwołany K. P. 14

Bydgoszcz, 5. V. 79

Wielce Szanowna Pani,

Wymusiła i bardzo serdecznie dziękuję za
prezencję pańskiej - literatury - wyrażam
sta mi się bardzo.

Dość wstydliwie i łopacie - najdalej P. T. -
i wreszcie osobiste pańskiej korespondencji.

Przepraszam, że trywiz to dopiero ^{niezgrabna} ^{punktacja}
- literatury w gwarach (nie katalizem) a eklezjologicz,
ko generalny remont. - 2 etapy za nami.

3 same ciekawe - w tym zakresie autograficzny
skladany. Jest to osoba, która posiadała
wspomniane:



ta, on sprawy historyczne racumka
Marek Pwanok

1/ Maria Bawarska

85-084 Bydgoszcz



FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/~arch AK, e-mail: archAK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0

Toruń 2001-04-09

Sz. Pani

Marta Baranowska

85-081 Bydgoszcz

Szanowna Pani !

Przy okazji wysyłki kolejnego numeru "Biuletynu" Fundacji, składam Pani i Pani Rodzinie najserdeczniejsze życzenia Świąteczne.

W załączeniu przesyłam także artykuł z czasopisma pt. "Przyszłość i pamięć", w którym Alina Kulinowicz pisze o Pani pobycie w obozie koncentracyjnym. Poza tym chciałabym prosić Panią o uzupełnienie dokumentów. Nie posiadamy Pani fotografii ani z czasów okupacji, ani z okresu późniejszego. Czy może mogłaby Pani przekazać Archiwum chociaż kserokopie posiadanych dokumentów, w tym także legitymacji odznaczeń, które posiada Pani.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem *E. Skerska*

Ella Skerska

dokumentalistka Fundacji Archiwum Pomorskie AK
w Toruniu

№: 165/165 Pom. Bydgoszcz

Baranowska Marta

V. Karty informacyjne

lc. 11

1. 2 165 Pom 3 SSS Bydga 1
 4 Bawarowska Marta 5 Fac
 6 — 7 Bawarowska
 8 Mikołaj i Teresa 9 26 XI 1903, Bydga
 Zd. Szwed
 10 85-084 11 arent 28 V 1941, Bydga
 Bydgoszcz, Ravensbrück
 12 rel. H. Asme; Wm. anks v rel. in.
 kardzo cenne;
 30 marcowy 30/3, XII 74 r w Bydgu.

25/19245
 M-23055

malowała do Komórki SSS w Bydgoszczy,
Kulportarz, Polska Tytuł
propaganda publicyści

awentowane razem z Braciowskim i grupę 40 mężczyzn,
których rozstrzelano; później była olona partia

M. Baranowska pracowała intensywnie w ZBO w Dnie, w
Szwajcarii - Wiedeńskim zaproszona do udziału w spotkaniu, ob-
równie, że jej członkinią jedyną w Królestwie Związku.

13. WSK obs. Bydgoszcz

14. 1940-41, 2 lata

Bydop.

202-17K

2

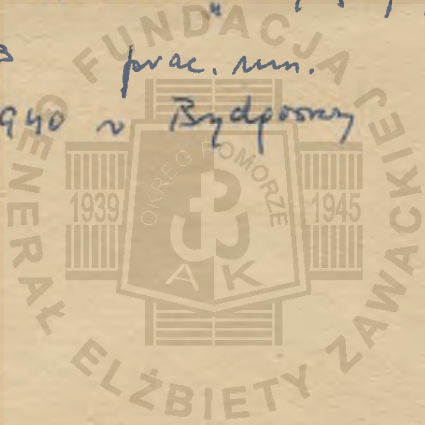
Bawarska Marta

rob. u. krasie "Zwycięzcy wawtości"

nr 1903

prac. um.

kwiecień 1940 r. Bydgoszcz



1.

2. 165/Pom.

3. 555 PK
Bydgoszcz

4. Bouranowska Marika

5. Jac

6.

7. Bawanowska

8.

9.

10. 85-OPH Bydgoszcz,

11.

areszt. maj 1941
nr ob. 6738

12. *człowiek w mundurze*

transport z Bydgosz
10 VIII 1941r

Kuchm. nr 378;

„Kowalska” - kolportaż gazetek (Rozruszniki)

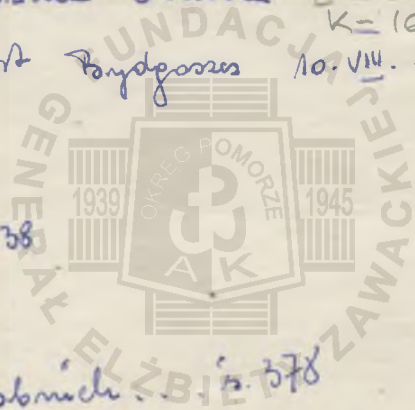
25

AK II
Bydgoszcz

Parasolowa Marta [z d. Fac]
K-165
transport Bydgoszcz 10. VIII. 1941

nr ob 6738

Parasolowa Marta nr 6738



BYDGOSZCZ
555 5

BARANOWSKA MARTA

Ldb. APAK, INSP. BYDG., T.: K-161, Adamowska Maria

R. 165

- Bydzy 6

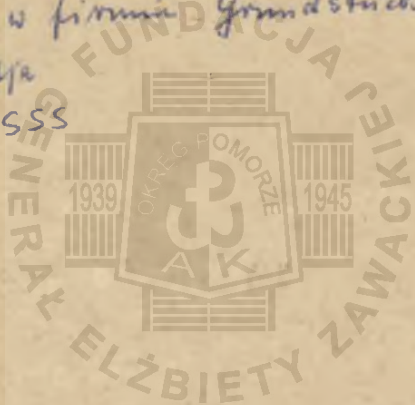
Baranowska Marta

art J Janowskiego Fakty 1975 nr 11

pracowała w firmie Grundstückverwaltung

nr. 1 Maja

w funkcji SSS



OKAK 19245 26 IV 79

27

Bydgoszcz 7
333

Bawonowska Mała



O KAK 19245 26¹⁰79

12 mel - K 161 p / 75 Maria Adamska

28

BYDGOSZCZ
SSS

BARANOWSKA MARTA

W czasie wojny zatrud. w zarządzie
nieruchomości, zarządca z Wt. Baranowskiemu
i "Spot. Stow. Samoobrony"

8/1/94 Jasnowski, Gestapo, s. 82-83

Bydgoszcz - Grudziądz
Z M Z 9

BARANOWSKA Marta
Tycyniecka Z M Z



Job. T. Wróblewski insp. Grudziądz

011-97

30 5a/9

Baranowska Marta

Bydposzcz
Ravenstrück
Stuttrof
ND



T.: Wesolowska Marta, Insp. Grudziędz, K-77,

IV/1.
MGr 99

31

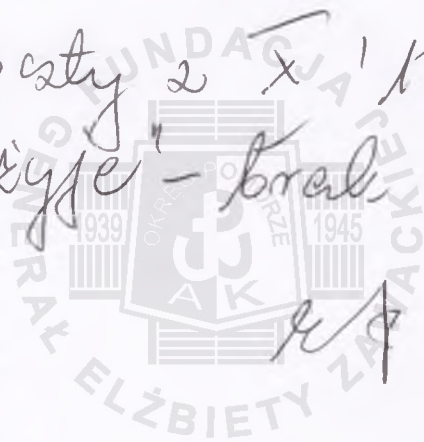
+ Baranowska Marta

Bydgoszcz

11

Inf. posty 2 x 10

"nie żyje" - brał doty.
doty



Wzrost: 170 cm, Ciężar ciała: 60 kg
Kolor włosów: ciemny, Kolor oczu: niebieskie
Wzrost: 170 cm, Ciężar ciała: 60 kg
Kolor włosów: ciemny, Kolor oczu: niebieskie
Wzrost: 170 cm, Ciężar ciała: 60 kg
Kolor włosów: ciemny, Kolor oczu: niebieskie
Wzrost: 170 cm, Ciężar ciała: 60 kg
Kolor włosów: ciemny, Kolor oczu: niebieskie



**Baranowska
Marta**

ZESKANOWANE